

„Czas” wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie za przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austriackim	24 zhr.	6 zhr.	2 zhr. 50 ct.
niemieckim	28 zhr.	7 zhr.	3 zhr.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego.	32 zhr.	8 zhr.	3 zhr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „CZASU” w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscowa prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza plac Maryacki 1. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafik Kukińskiego w Sukiennicach, główna trafik Róg Ryński i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukem (petit) za pierwszy raz 10 cent, za każdy następny po 5 cent. Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników ulica Karola Ludwika 1. 9; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); we Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppel, K. Moser (także w Hamburgu, Hamburgu, Monachium i Norimberdze), H. Schalek, M. Dukas, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), w Frankfurcie n. M. G. K. Danke & C. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Fendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austriackim na Maj. zhr. 2:50
Od 1 Maja do końca Czerwca . . . „ 5—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckim na Maj. marek 6
Od 1 Maja do końca Czerwca . . . „ 12

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Od Administracji „Czasu”.

PP. Prenumeratorowie Czasu mogą nabywać w Administracji: Podręcznik prawniczy, książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Cinciałę, z opłatą przesyłką 2 zhr. 70 centów, następnie kompletne, ozdobnie oprawne w angielskie płótno ze złotymi wyciskami dzieła Juliusza Słowackiego w 6 tomach i „Ramoty” Augusta Wilkowskiego, najznakomitszego humorysty polskiego, w 6 tomach, razem za 5 zhr.; zaś dzieła Adama Mickiewicza pięknie oprawne w 4 tomach za 2 zhr. i dzieła Wincentego Pola w 10 sporych tomach za 10 zhr. 50 ct.

Przegląd Polityczny.

Kraków 2 maja.

Wspólne konferencje ministeryalne odbywały się także we wtorek w ministerstwie spraw zagranicznych, a po południu tegoż dnia zebrała się pod przewodnictwem Cesarza wspólna rada ministrów. Węgierscy ministrowie Tisza i Weckerle odjechali wieczór do Pestu, ale w najbliższym czasie powrócą jeszcze do Wiednia, aby załatwić ostatecznie cały preliminarz wspólnego budżetu. Pominąwszy większe wydatki na kawalerję, obracać się będą zresztą żądania zarządu wojkowego w ramach przyzwoitego na rok bieżący preliminarza. Nadzwyczajny kredyt na uzbrojenie nie ma być wymagany. Przekroczenie kredytu zesłorocznego ma wynosić około 1-6 mil. do 1-7 miliona zhr.

Delegacje wspólne mają się zebrać dnia 12go czerwca. Stanowczy termin rozpoczęcia się sesji delegacyjnej zawisł głównie od przebiegu, jaki weźmie dyskusja budżetowa w Sejmie węgierskim. Dyskusja ta już wczoraj się rozpoczęła. Referent Hegedüs szczegółowo objaśniał cały preliminarz, a zestawiając rozchody i dochody, wskazywał na to, iż w najbliższej przyszłości mogą Węgry na pewno oczekiwać zupełnego przywrócenia równowagi w budżecie państwa.

Na wczorajszym posiedzeniu konferencji samostanowej oświadczył hr. Bismark, że Niemcy nie tylko wysp samoanich anektować nie myślą, ale wogóle do żadnych nowych zdobyczy na Oceanie Spokojnym nie dążą, pragną tylko, aby interesy ich handlowe były dostatecznie ubezpieczone. Na zapytanie delegowanego amerykańskiego Kassona oświadczył tak hr. Bismark, jak i poseł angielski Malet, że żaden tajny układ między Niemcami a Anglią względem wysp Tonga i Samoa nie istnieje.

Jeszcze przed ogłoszeniem porządku dziennego wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych sejmu pruskiego odczytał prezes pismo ministra Boettichera, za wierającą prośbę, aby zwołał Izbę na wieczorne posiedzenie w celu wysłuchania

nia oredzia cesarskiego. Takie samo wezwanie odebrał prezes Izby panów.

Richter i Rickert uskarżali się na bezwzględne postępowanie rządu względem Izby deputowanych. Izba panów zawiadomiono już oddawna, że nastąpi zamknięcie sesji zaraz po zebraniu się Izby, Izba deputowanych dowie się o tem dopiero dziś wieczorem. Na co więc było niejednemu z deputowanych odbywać dalekie podróże. Zwolnią Izbę, woła Rickert, jak pułk huzarów na mustrze. (Prezes prosi, aby nie odstępował od przedmiotu). Reformy podatkowej nie przedkłada zapewne minister chyba dlatego, iż może wypadła tak, że mogłaby zaszkodzić partii rządowej w wyborach. Wstrzymajmy także przekazanie gminom przyrzeczonych im funduszy, chociaż minister finansów ma w budżecie 75 milionów przewyższy w dochodach. Pływać tak w obfitości, a nie móżdż nie dzielić na zaspokojenie nagłych potrzeb, na to trzeba osobnego talentu.

Wieczorem zebrali się obie Izby, a Boetticher odczytał zwykłe krótkie oredzie ogłaszające, zamknięcie sesji. Wszyscy ministrowie byli obecni, nawet świeżo mianowany minister wojny Verdy du Vernois. Mylmami były przypuszczenia, szerzone w dziennikach i w kołach parlamentarnych, że oredzie zawierać będzie wyjaśnienie powodów przerwania dalszych czynności obecnej sesji sejmu pruskiego.

Nat. Ztg pisze: Uczyni to niezawodnie na ludność całych Niemiec wrażenie, że jedna z najważniejszych czynności, jaka w obecnej sesji przez sejm pruski załatwiona być miała, została z zupełnie niewiadomych przyczyn odroczone.

Od czasu, jak zwycięstwo Boulanger'a w okręgu wyborczym paryskim zyskało tyle rozgłosu, zważają we Francji pilnie na każdy rezultat wyborów i dlatego niemile dotknąć musiał koła rządowe rezultat wyborów uzupełniających municypalnych w Saint-Ouen, gdzie jedynie z powodu wstrzymania się od wyborów stronnictwa konserwatywnego, przysięść będzie musiało do ścisłszych wyborów.

W niedzielę obchodzono dzień urodzin Boulanger'a bankietem u Bauvoleta; z 500, którzy mieli w nim wziąć udział, przybyło tylko 150. Podaliśmy już przed kilku dniami próbki rzucań się Pawła Cassagnaca, a mianowicie niektores ustępy z artykułu, w którym zaczął ostro otyczanie Boulanger'a. W końcu artykułu tego oświadczył był Cassagnac, że jeżeli konserwatywnie myślący Francuzi nie odmawiali mu swego poparcia, stało się to mimo tego, a nie dlatego, że używał tych paserzów, którzy mu się narzucają. Kilku członków komitetu boulanżystowskiego żądało gwałtownie, aby mu na to należała dać odpowiedź, większość komitetu zdecydowała się jednak, że się nie można w podobny sposób pozbawiać cennego sojusznika ich przywódcy, dopóki ostatni sam nie zażąda, aby go zaczął. Z innej znowu strony starają się niektórzy konserwatyści uspokoić gwałtowne zapędy Cassagnaca. Ale ten nie zważa na to zanadto i nie przestaje twierdzić, że komitet boulanżystowski składa się z ludzi, którzyby się chyba na agitatorów komunij przydał, dodaje jednak, że można na nich nie zważać, dopóki generał sam nie zerwie zawartych z nim umów i oświadcza dalej: „Boulanżystami nie jesteśmy, ani być nimi nie chcemy, ale jen. Boulanger jest od r. 1870 pierwszym, który chce parlamentaryzmowi karę skróci. Pragnie on tego szerzej i zdoła to uczynić, a nam bonapartystom wypada go wspierać, nie jako wodza swego, ale jako sojusznika, dokonującego rzeczy, na jakie sami narażać nie chcemy. Po rozpedzeniu zgrał, jaką się otacza, możnaby się dokładniej z nim porozumieć, bo to, co boulanżystów z konserwatywnymi łączy, jest jedynie nienawiść do oportunistów i do Jakobinów, do obłudników, jakich Temps, i do cyników, jakich République française jest organem.”

Elukabracje te tracą takim samym prawie rozdzajem frazeologii, jakiej używa Boulanger, a trudno nadto pojąć, na co się ma faktycznie przydać pewien stopień zbytniej otwartości, jaka w nich przebiega.

Jak donoszą do Voss. Ztg. ma dotychczasowy belgijski minister spraw zagranicznych ks. Chimbey zastąpić dotychczasowego posła belgijskiego w Paryżu bar. Beyens, który z powodu wieku podeszłego pragnie już spoczynku, w ministerstwie zaś spraw zagranicznych zastąpi go ks. Ursel. — Ks. Ursel jest szwagrem znanego przywódcy stronnictwa chrześcijańskiego we Francji hr. de Mun i był dotychczas gubernatorem Hannonii.

Rząd belgijski postanowił włączyć w konferencję międzynarodową w celu naradzenia się nad kwestją ochrony robotników, zaproponowanej przez szwajcarską Radę związkową.

W Izbie włoskiej były na dziś zapowiedziane rozprawy w kwestyi afrykańskiej, których z wyjątkiem oczekiwano ciekawością.

VI.

Że ze starem, jak ks. Bismark, stuleciem, a raczej z ks. Bismarkiem starym jak stulecie, świat nie puszcza się w ową wielką wojnę, nazwaną już nieuniknioną — niema w tem nic dziwnego. Starość ma swe prawa, a nawet żelazo ugina się pod niemi. — Wojna owa wraz z niewiadomą, którą w sobie zawiera, to zawiłe dla dwóch starców, jakimi są dziś: dziewiętnasty wiek i ks. Bismark. — Że nikt do jej rozpoczęcia pozorów nie szuka, mamy tego świeży dowód w owem pod formą rejencji spokojnem i przez nikogo niezaprzeczonem przejściu Luksenburga na drugą linię domu Orańskiego, nasauką; tego Luksenburga, który dawniej co tylko nie wywołał konfliktu, i który zdaje się być jakby stworzonem umyślnie jabłkiem niezgody wśród stosunków europejskich. — A tak ujrzelismy dziwny fenomen, iż w końcu stulecia, pod zasłoną zbrojnego pokoju, książę, który utracił był swoje posiadłości, wstąpił ponownie na tron innego małego wprawdzie kraiku, położonego jednak na rozstajnych drogach europejskich antagonizmów; a podczas gdy przez długie lata ks. Adolf Naasauki ograniczał swoją ambicję do dawania najlepszych w Wiedniu obiadów, raptem na starość przyszło mu odegrać rolę panującego na mocy prawa — rzecz niezwykła w czasach, w których prawo jest ostatnim względem i najgorszym argumentem. Tymczasem jednak wyjątkowa organizacja króla Wilhelma nie samym lekarzom nielada wypłatała figla.

Gdyby kuokolwiek śmiał dziś żywić dobrze określone zamiary wojny — w wielkiej ich mniejszych celach politycznych, to powtarzamy, iż sukcesja holendersko-luksenburgska i ten mały na pół niemiecki, na pół francuski Luksenburg, doskonały mogłyby dać jeżeli nie powód, to pozór do wywołania konfliktu. Ale nikt dziś podobnych zamiarów nie żywi, bo wszyscy ożywni są niekłamną trwogą przed „nieuniknioną” wojną. — A tak stopniowo i coraz wyraźniej wojna ta usuwa się zpod woli ludzkiej, wymyka się z rąk lud-

kich i wybuchnie kiedyś zapewne, nie wskutek rachub, ale siłą rzeczy, może mocą przypadku lub trwogi i popłochu, jako wynik pomylonych rachub.

Po pokoju Akwizgrańskim Voltaire pisał: „Po tym pokoju Europa chrześcijańska pozostała podzieloną, jakby na dwa wielkie stronnictwa, które wzajemnie się oszczerzały i utrzymywały każde ze swej strony równowagę. Wszystkie mocarstwa pozostały uzbrojone i można było żywić nadzieję trwałego pokoju, już z powodu trwogi, którą obydwie te części Europy odczuwały jedna wobec drugiej.”

Coś podobnego widzimy dzisiaj, i jak wtedy, tak i teraz trwoga jednych przed drugim jest kruchą zaiste ręką i słabą podstawą pokoju, opartego na słabości ducha.

Jaki owa wojna przyszłości, najprawdopodobniej bezplanowa, wytworzyłaby stan rzeczy polityczny? daremnie kusić się odgadnąć. Dlatego właśnie, że nikt tego nie wie, nikt jej rozpoczynać nie chce.

Ale świat zdaje się po tej wojnie oczekiwać czegoś więcej, niż zmian politycznych i terytoryalnych, bo rozwiązania tej zagadki przyszłości, która ciąży nad nim, i wprowadzenia ludzkości na nowe tory dwudziestego stulecia. Mniemamy, że i tu czeka wszystkich zawód i może straszne rozczarowanie. Nie wojna rozwiązuje zagadki dziejowej, lecz myśl ludzka, posługująca się czasem wojną; gdzie zaś tej braknie, wojna bezmyślna i bezplanowa niszczy tylko, a nie nie rozwiąże. Co się tyczy jednego z najważniejszych zagadnień: zbrojnego pokoju, to za naszej pamięci było już pięć wielkich wojen, i podczas gdy zapowiadano po każdej z nich rozbrojenie, po każdej zwiększały się uzbrojenia i ciężary wojskowe, aż doszły szczęśliwie do dzisiejszego stopnia, już niemal nieprzystępnego dla rozumu ludzkiego, bo szalonego.

Nie, wojna sama przez się, wojna dla wojny, nie wprowadzi nas w przyszłe stulecie, ze świadomością celów, zadań i obowiązków, ani wprowadzi w posiadanie zagadki czasów; nie rozwiąże zagadnień, nie wyjaśni tajemnic. Inny tu, duchowy czynnik jest potrzebny — zdrowa, czerswa i uczciwa myśl, wyzwolona z przesądów i małostek końca stulecia, odrodzona i zdolna inicjatywy.

I powtarzamy to, cośmy na początku tych uwag przed tygodniem powiedzieli: w dziedzinie politycznej rozwiązanie zagadki końca stulecia ściśle jest zespolonem z bytem i przyszłością Austrii, a to dlatego, że jest ona i pozostała czem innem, niż to, co tak ponure odniosło zwycięstwa i tak srogą zdobyło sobie, pod koniec stulecia, przewagę — a co nazwać można jednym, ale wymownym wyrazem: bezprawiem. — I dlatego właśnie, że istnienie i byt Austrii złączone są z wyższym moralnym pierwiastkiem, mniejszą przywiązujemy wagę do wszelkich mniej lub więcej groźnych dla niej zewnętrznych objawów, nawet do ogólnej grozy położenia; tracić to już poczyna nieco doniosłości dla monarchii Habsburgów, żyje ona bowiem i żyć

będzie siłą rzeczy, na mocy swojego dziejowego przeznaczenia przy końcu jednego, a początku drugiego stulecia, niezależnie poniekąd od woli i zleń woli ludzkiej.

Chociażby — wedle wyrażenia użytego przez tego męża stanu, co z tak swobodnym umysłem, bo dobrem sumieniem stawia dzielnie czoło wszelkim trudnościom dnia — Austria do końca stulecia miała się *durchfretten*; to przecież przecierpiawszy i przebolawszy może wiele, da Bóg, otworzy ona wrota do lepszej przyszłości i przyczyni się do wytworzenia bardziej ludzkiego stanu rzeczy, wkraczając w przyszłe stulecie. Pod warunkiem jednak, że pozostanie panią swoich przeznaczeń, to jest, że wszystko i wszyscy, co w jej skład wchodzi i ją tworzą, staną na wysokości zadania i odczują, każdy w swoim zakresie, ciążącą na nim odpowiedzialność historyczną, a zatem obowiązki względem całości i spełnią jej zawsze męskimi czynami, wolnemi od małoduszności.

W tej szczęśliwej monarchii, w której — na co wcale uskarżać się niema powodu — wolność dla wszystkich jest wielką — pociągą ona za sobą przeciw pewne rozluźnienie, którego zgubnym następstwem zapobiedz może tylko duch publiczny, jeżeli zrozumie, że głównym czynnikiem pomyślności, bytu i przyszłości, jest w tych warunkach poczucie władzy; objawiające się u rządzących poszanowaniem jej, u rządzących zaś umiejętnością rządzenia i nakazania w granicach rządów — posłuszeństwa.

Dlatego też widzimy w ludziach posiadających poczucie władzy, najistotniejsze dla Austrii ręką, a radziemy, gdy takowych wydaje nasze społeczeństwo.

Niestety ważniejszą od politycznej przyszłości jest ogólna, ludzka zagadka naszych czasów. W tej mierze wyznać należy, że nikt nie rozumie końca stulecia, a nikt nie odgaduje początku przyszłego wieku. Cóż w tem dziwnego! Parlamentaryzm zużyty, liberalizm przeżyty, socjalizm niezbadany. Oto obecny stan rzeczy. Łatwość komunikacji niesłychana, coraz większa, a jej skutki we wszelkich stosunkach dotąd ani należycie ocenione, ani zrozumiane. Na polu parlamentarnem pojawia się objaw, który jest negacją i końcem parlamentaryzmu, zacierając się pojęcia stronnictw, nie dalej jak w jego ojczyźnie, w Anglii, a w miejsce zdrowego, naturalnego i niezbędnego podziału na partie, powstają wszędzie sztuczne koalicje. To zapowiedź zgonu tego parlamentaryzmu, którego użył i nadużył liberalizm, nie rozwiązawszy zadań teraźniejszości, nie odgadawszy zagadnień przyszłości. Liberalizm coraz bezsilniejszy, nie umie już wskazać dróg wyjścia i z przerażeniem widzi, że zmarnowany przez niego spadek odziedziczy socjalizm.

A ten socjalizm, który ma być odpowiedzią na tyle pytań, który jest i pracuje dla swoich celów, z którym wszyscy się już liczą, a który sporadycznie objawia się brutalnie, czy na ulicach Rzymu, czy na przed-

RYNGRAF.

(4) Nowella.

(Ciąg dalszy).

Od owej nocy zaszła wielka zmiana. Słoneczna pogoda Stacha zeszała na czoło zdegradowanego winowajcy, a officer, co duszą był zabaw, ulubieniec kolegów, jak ziemia zezarniał, jak drewno znieczulał.

W pochodzie dla podwładnych był opryskliwy i przykry, w bitwie nie rozpał się szalonym bohaterstwem, w ognia obozowego siadywał samotny i pęsepnny, nie odzywając się chyba z mnsu. Zdawało się, że pomimo rozmowy nocej z kolegą, pomimo że i zgody, widok Konstantego był mu torturą, wstyd i wyrzut nad siłę natury tej, nie zlej, a grzesznej właśnie przez zbytek wrażliwości.

I znowu minął miesiąc. Bandy gerylasów napelniały kraj; zgniecione sto rązy odrastały z niepojętą szybkością, zalewały wąwozy i góry — mnożyły się coraz zuchwalsze.

Ułani dokazywali cudów, szarpani na wsze strony, uchodząc z pulapek, zwyciężając pięćkroć licząciej się nad siebie bandy.

Pewnego wieczora Konstanty, stojący na posterunku u dróg krzyżowych, ujrzał samotnego człowieka, który bez broni i tylko płaszczem po oczy osłonięty zbliżał się wprost do niego.

— Kto idzie? — krzyknął.
— Austerlitz i Marengo! — odparł człowiek, hasło tego wieczora.
— Do kogo idziesz?
— Do porucznika Stanisława.
Ułan pochylił się naprzód.
— Czego?

W tej chwili tuż za nim, zmieniony, chrypliwy głos Stacha zwał się rozkazujący:

— Znam tego człowieka. Puść go! Pójdzie ze mną!...

Chwilę zdało się, że lanca ulana zamiast honoru oficerowi, utopi żelazo w piersi czarnej postaci spiegi czy kusiciela, ale wnet niewolnica subordynacji skłoniła się tylko. Człowiek przeszedł.

Noc była chłodna i przykra. Patrol u krzyżowych dróg drżał i dygotał jak w febrze.

Wiatr przenikliwy i suchy owiewał mu twarz zmienioną, oczy zamglone strachem.

Szczekał zębami i urywane, pół wargami, pół myślą począł odmawiać pacierze.

Bo i kto, co, mu na to tę nową zmoć poradzi. Wicher rwał mu z ust wyrazy i rzucał na obóz.

— Jezu! jakieś się przemienił na górę Tabor, tak rącz przemienić smutki i pokusy jego w radości i zwycięstwa...

Ranek wszedł i słońce ogrzało drżącego żołnierza.

Otrąbiono marsz przeciw wsi, pełnej zbuntowanego chłopstwa i niedobitków brygantów rozgromionych wczoraj.

Czarnego człowieka nigdzie nie było. Znikł jak larwa.

Na przedzie Stach jechał i sprawiał szyk. Twarz miał bladą, ale spokojną. Ruszono.

Hiszpanie dopuścili ich blisko i nagle zionęli tysiącem kul. Powstał wrzaskliwy. Obłoki dymu, wrzask, kwik koni, huk wystrzałów.

Ułani złożyli lance i runęli, wszystko znosząc po drodze.

Gdy się Konstanty opamiętał i spojrzął jaśniej wokoło, dobiegali po trupach swoich i hiszpańskich bramy osady i roznieśli jak puch tę ostatnią zapórę.

Stacha nie dojrzał, ale nie czas było szukać.

Bój wrzał na ulicy dalej. Mordowano się ze zwierzęcą wściekłością, pierś przy piersi, głowa

przy głowie. Ręcz trwała do wieczora. Purpura zachodu zbiegła się z purpurą pożaru. Ułani wśród zgłiszcz i trupów dobijali resztę rozbitków, nie pardonując nikomu, rozżwieczeni krwią i dymem prochu.

Wówczas Konstanty rzucił konia i pieszo począł oglądać trupy, obchodząc całe pobojowisko.

Przetrasł każdą gromadę, policzył prawie zabitych, poznał każdego. Stacha nie było.

Chwilę stał jakby gromem rażony, z kropkami zimnego potu na skroni, potem upadł na ziemię i zaplałał.

Nagle się zerwał. Trąbka zwoływała do chodaków.

Pobiegł po konia, ból i zgrozę wtłoczył w duszę.

Już spokojny i skupiony stanął w szeregu. Nazajutrz pogrzebano rannych, zliczono żywych.

— Porucznik Stanisław nieobecny! oznajmiono.

Żołnierz jeden wystąpił z szeregu i salutując zaraportował:

— Porucznik Stanisław ranny. Złożyłem go u pasterza w górach.

Było to jego drugie kłamstwo. Wezwany, przysięgał na nie!

Uwierzono mu! Pomimo zdegradowania otaczał go dawny szacunek i cześć, znano ich przyjaźń, i nie wątpiono, że rannego dobrze umieścił.

Ranę były konie i wielka ochota. Po paru dniach daleko była nieszczęsna spalona osada, daleko pamięć postradanego oficera.

Tylko Konstanty pamiętał, dobrze pamiętał.

Widmo dezercji, najstraszniejsze dla żołnierza, torturowało go dniem i nocą. Gorsza to była troška, niż ta nawet, którą przeżywał, gdy go li-

czył zabitym, zamordowanym nikiemennie.

Przy biwaku jeszcze czasem otwierał Plutarcha i zmuszał myśl do uwagi, częścię płaszcza nasuwał na głowę, i zgnękną pytał siebie po raz se-

tny, co powie tam w domu, tym kobietom, co czekają wnuka, brata, narzeczonego — bohatera.

Znowu dni biegiły i tygodnie w krwi i trudzie.

Wróciły Konstantemu galony i szlify, odzyskał rangi i znaczenie, nie wróciła tylko pogoda, nie odzyskał nadziei.

Zdziesiątkowany, zmęczony pułk wysłano narzecz na północ. Z ojezyny nadbiegły mu posilki, nowa danina młodej krwi z ziemi zawsze ofiarnej.

Zapełniły się kadry i animusz się odświeżył.

Z pieśnią i muzyką śli cudnym krajem po nowe tryumfy. Starsi ćwiczyli młódz, a rekreacji opowiadali nienasyconym tułaczom, co tam słycał za Wisłą, za Bugiem, po rodzinnych siolach i dworach.

Pewnego wieczora obejrzał się Konstanty uważnie po okolicy, i poznał — nim posłyszał nazwę.

W prawo istny kraj winnic przecięty kamienią drogą, w lewo gaj kasztanów — przed nimi czarne czeluście wąwozu.

— Gdzie zanocujemy? — spytał adjutanta.

— Ty kapitanie z kompanią swoją staniesz tu niedaleko w miasteczku El Pahul! My pójdziemy trochę dalej. Anglicy czekają na nas za Puente nad rzeką. Jutro, pojutrze będziemy w tańcu.

Po licu pytającego przebiegła bladeść i strach nagły.

Rozkaz był rzeczą, niepodlegającą żadnej krytyce.

Spełni go i stanie znowu w znienawidzonym miejscu, kolebce wszystkich jego nieszczęść i zawodów.

Wszedł pułk w wąwóz krwawo pamiętny i minął go bez przeszkody. Pusty był teraz i głuchy.

Gdy szły się rozwinąć po drugiej stronie przejęcia, ujrano w lewo miasteczko z wieżą kościoła, dobrze znane Konstantemu. Kompania jego oddzieliła się na komendę i pokłusowała za nim w tę stronę, reszta pułku ruszyła dalej.

El Pahul wyglądało jak wymarłe. Ułani zajęli bramy i ulice, rozbiegli się po domach, szukając żywności i furażu; kapitan rozlokowałszy ludzi, wydawszy rozkazy, stanął z pięciu szeregowcami

przed domem alkada i zastukał we drzwi ręką, jęsiąc szpady.

Po dość długim milczeniu, podwoje rozwarły się nieco, w otworze ukazało się złote oblicze staroego Hiszpana.

Na widok Konstantego zachwiał się i zzieleniał. — Ave Maria purissima! — pozdrowił go officer zwyczajem miejscowym.

— Deo gratia! — wybełkotał alkad.

— Szlachetny panie! — rzeki kapitan. — Drugi raz przychodzę do was. Raz byłem jako człowiek bezbronny — znalazłem miłosierdzie i prawość. Dziś przychodzę jako przyjaciel i debitor, prosząc o gościnę na dzień jeden. Mam z sobą kompanię żołnierzy, którym pod karą gardła nie wolno grabić i krzywdzić. Jeśli macie u siebie powstańców, niech się nie trwożą! Przychodzę jako przyjaciel. Nikomu z was włos z głowy nie spadnie.

Przemowa ta nie udobruchała staroego. Wróciła mu tylko panowanie nad sobą, dała mu ochłonąć z pierwszego wrażenia.

— A jeśli tobie nie dam gościnę? — spytał niechętnie.

— Będzie to znakiem, że powątpiewasz pan w mój honor, lub, że coś gorszego niż powstańców ukrzyżowałeś... W pierwszym razie poproszę cię o satysfakcję, w drugim będę zmuszony zarządzić rewizję.

Niewiadomo, która alternatywa była skuteczniejsza, ale Hiszpan dalej nie protestował, tylko z głębokim ukłonem zaprosił go do wnętrza domu.

Eszkorta wodza uwiązała konie w galeryi, sama rozłożyła się w sieni. Pokój od dziedzińca pierwszy zajął dla siebie kapitan. Gospodarz się oddalił w celu, jak mówił, zarządzania wieczery.

Konstanty okiem badawczem rozejrzał się po otoczeniu.

MARYA RODZIEWICZÓWNA.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

mieściach Wiednia, czy w uniwersytetach rosyjskich, czy w kopalniach belgijskich, czy on rzeczywiście posiada słowo zagadki i czemu jest on istotnie? Jeżeli to walka nieposiadających przeciw posiadającym, to dawna rzecz, znana w starym Rzymie i jak nie przecięgnięta przez dzieje świata, a której nikt nie rozwiął nigdy, która sama nie zespoliła nigdy nie zdołała. Wyznajmy szczerze, że wszyscy bez wyjątku nie zdajemy sobie dokładnie sprawy z tego, czego się w socjalizmie obawiamy, lecz tem mniej z tego, czego po nim oczekujemy. Uznajmy zatem, że się odbywa proces, na który wszystkie dzisiejsze czynniki, parlamentaryzm, liberalizm, socjalizm składają się, z którego powstanie coś zupełnie niewiadomego i nam nieznanego. Wobec tego stwierdza się nowa niemoce końca stulecia, niemoce zbadania i określenia lub odgadnięcia: tego czegoś nowego.

Zadanie to geniuszu przyszłości. Dopóki on się nie ukaże, zbywać będzie na prawdziwych mężach stanu.

Sprawa propinacyjna.

Gazeta Lwowska ogłasza:

Obwieszczenie, mocą którego wzywa się w myśl § 28 ustawy z dnia 22 kwietnia 1889 roku Dz. ust. kraj. wszystkich właścicieli prawa propinacji w kraju, z wyjątkiem miast, wykonujących samostanowienie prawo propinacji na swych obszarach gminnych, ażeby w terminie nieprzekraczającym 14 dni od dnia wejścia w życie powyższej ustawy oddali c. k. Dyrekcji funduszu propinacyjnego do dyspozycji wszystkie dokumenty, dotyczące ostatniej dzierżawy prawa propinacji, a względnie podali do wiadomości Dyrekcji warunki umów ustnie zawartych; dalej, aby zawiadomili c. k. Dyrekcję, czyli, w jakiej kwocie i za jaki czas pobrali od swych dzierżawców prawa propinacji czynsz z tego prawa, przypadający od 1go stycznia 1890 r. w wypadku zaś sprawowania administracji prawa propinacyjnego wyszyny w własnym zarządzie podali do wiadomości c. k. Dyrekcji wartość ocenioną przez się rocznego czynszu z wykonywanego przez nich samego prawa propinacji, a to pod rygorem, że przed uczynieniem zadość temu wyrygorem, nie mają prawa żądania wypłaty wynagrodzenia za zniesienie prawa propinacyjnego.

Do wezwania tego winni zastosować się i ci właściciele, którym orzeczeniami krajowej komisji propinacyjnej nie przyznano prawa rzeczowego do jednego szynku, ani też nie oznaczono dla nich czystego dochodu z prawa propinacji, jeżeli prawo to faktycznie wykonują.

C. k. Dyrekcja galicyjskiego funduszu propinacyjnego.

Lwów 30 kwietnia 1889. *Badeni m. p.*

Zjazd katolicki w Wiedniu.

Wiedeń 30 kwietnia.

Dzień drugi zjazdu przemija wśród ożywionych i ważnych rozpraw w sekcjach. Od wczorajszego rana jesteśmy wszyscy w ruchu. O godzinie 8-jej odbyło się uroczyste nabożeństwo w katedrze św. Szczepana — główne nawy olbrzymiego kościoła były pełne. Z męskiego chóru odezwały się piękne śpiewy i wykonano mistrzowsko kilka starych dzieł muzyki kościelnej.

Już o godzinie 10 rozpoczęły się narady w sekcji prasy, a równocześnie w sekcji spraw społecznych. Po południu zaś obradowała sekcja szkolna. Przepelniliśmy dziennik, chcąc szczegółowo zadać sprawę z dyskusji, w których duchowni i świeccy mówcy najżywniejsze poruszali kwestie. Doniosłość tych narad i ich kierunek wymagać będzie ogólnego ocenienia. W sekcji prasy mówiono o potrzebie wspólnego organu dla katolików monarchii, a przynajmniej o wydawaniu litografowanej korespondencji dla prasy katolickiej. Oświadczano się tam także za zniesieniem stempla dziennikarskiego.

Jutro w sekcji prasy ma mówić X. Dr Chotkowski i ma poruszyć brak zajęcia się prasy katolickiej w Austrii i za granicą prześladowaniem religijnym w krajach polskich. W sekcji szkolnej poruszano na nowo sprawę wolnego uniwersytetu katolickiego, czem się pewne grono oddawa zajmując. W tej sekcji zapisani są do głosu hr. Jan Stadnicki i p. Popiel — pierwszy ma mówić przeciw wykluczeniu religii z egzaminów dojrzałości — drugi o internatach katolickich dla uczniów seminariów nauczycielskich.

Licznie zebrani Polacy zaznajamiali się przez dzień dzisiejszy z przywódcami kongresu. Spodziewać się należy, że rezultatem zjazdu będzie zbliżenie i nawiązanie stosunków, tyle pożytecznych dla naszych spraw kościelnych, a o które dotąd tak mało czyniliśmy starań — trzymając się od pewnego czasu na uboczu — i dozwalać, aby świat katolicki o nas zapominał. Mogę was zaświadnić, że doznajemy tu bardzo sympatycznego przyjęcia — odznacza się uprzejmością ks. Alojzy Liechtenstein, liczne rodzinne z Polakami mający stosunki i więcej od innych ze sprawami Kościoła polskiego obznajomiony.

Najmilszą atoli chwilą dnia dzisiejszego było zebranie Słowian katolickich celem zawiązania i rozszerzenia Stowarzyszenia śś. Cyryla i Metodego. W sali kasyna katolickiego zebrali się tam kilkudziesięciu Czechów, Morawców, kilku księży słowackich z Węgier, z południowych prowincji austro-węgierskich — byli na zaproszenie i Polacy. W zebraniu brali udział: biskup Hora z Pragi, biskup koadiutor z Berna, prałat Potulicki, który wielkimi używa miaru i powagi wśród duchowieństwa morawsko-czeskiego.

Na przewodniczącego przez akłamację zaproszono hr. Stanisława Tarnowskiego i przyjęto przywódcę deputacji polskiej prawdziwą i szczerą owacją. W gorących słowach p. Tarnowski odpowiedział na te objawy braterstwa narodów słowiańskich, połączonych najsilniejszą więzią wspólności wiary katolickiej.

Przemawiali kolejno X. Stojan i Dr Schmidt za Morawców, jakiś proboszcz za Słowaków węgierskich, kanonik z Zadaru za Dalmatyńczyków.

W imieniu Polaków zabrał głos X. Dr Chotkowski, a oświadczając przystąpienie obcych

Polaków do stowarzyszenia modlitwy pod wezwaniem dwóch apostołów Słowiańszczyzny — mówił o niebezpieczeństwach, jakie grożą katolickiej Słowiańszczyźnie. Rozwalił się ten mur, jakim była Polska, osłaniająca was Słowian przez tyle wieków. Wy tu nie macie pojęcia, co się u nas dzieje z wiarą naszą. I tu przytoczył mowa świeży fakt zaboru pensji księdza biskupa w Kownie za to, że katechezie nie pozwalają chodzić uczniom katolickim do cerkwi prawosławnej w dniach galowych. Mówił dalej o ciężkim ucisku i prześladowaniu Unitów na Podlasiu — które tryska już lat 15.

Mówił o tem, że ksiądz może umierać bez Sakramentów, bo nie wolno sąsiadnemu księdzu bez pozwolenia gubernatora przejechać do innej parafii. Oto, co u nas się dzieje — a co wam wszystkim katolikom słowiańskim mogłoby w przyszłości grozić.

Mowa X. Chotkowskiego wywarła silne wrażenie na obecnych; z łzami w oczach Słowacy, Morawianie i Czesi oklaskami wynuriali mowy udział i podziękowanie za przypomnienie tej roli.

Mowy różnych narodowości mówił każdy w swoim języku — i wszyscyśmy się rozumieli! Nie odezwała się też żadna fałszywa nuta w tem zebraniu pobratymców. Uchwalono popierać we wszystkich krajach słowiańskich stowarzyszenie św. Cyryla i Metodego, z komitetem wykonawczym na Morawie, skoro głównym siedliskiem stowarzyszenia ma być Welehrad, ale uchwalono także, aby ze wszystkich dycezyj słowiańskich w Austrii byli delegaci przez biskupów mianowani, jako reprezentanci różnych narodowości. Uchwała ta jest bardzo doniosłą dla przyszłości.

Na tem zebraniu przemawiał X. prałat Potulicki kilkakrotnie po czesku, po morawsku, po łacinie i po polsku z równą biegłością. — Dziś odbędzie się jeszcze wieczorem walne zebranie zjazdu.

Ciągle nowi uczestnicy przybywają. Świeżo przyjechał książę Władysław Sapieha i p. Adam Jędrzejowicz.

Wiedeń 1 maja.

Dziś nastąpiły dwa momenta najważniejsze dla uczestników polskich wieceu katolickiego w Wiedniu: mowa X. Dra Chotkowskiego o prześladowaniach religijnych w krajach polskich, oraz zbiórka deputacya do Nuncjusza Apostolskiego. Jedno i drugie było wskazane obowiązkiem religijnym i politycznym pocztom.

Stawiano sobie pytanie, czy i jak mówić o tem, co cierpimy za wiarę, wśród zgromadzenia, które sobie naznaczyło zakres ściśle wewnętrzny, reform i zadań religijnych na różnych polach życia społecznego, naukowego, szkolnego itp. Nawet sprawę władzy doczesnej, której nie pominął żaden ze zjazdów katolickich w innych państwach, ujęto w Wiedniu w formę najmniej drażliwego dyplomatycznej przedstawiającej. Krzywdę Papiestwa i żądania katolików ujęto w formę telegramu do Ojca św. i nie otwarto nawet dyskusji ze względu na sytuację stworzoną potrojnem przymierzem.

Należało więc także unikać tego, co mogło nie tylko dyplomatycznie wywołać trudności, ale co gorsza, oddziaływać szkodliwie na położenie tych, którzy i tak ciężko znoszą ucisk. Milczenie zupełne z naszej strony byłoby atoli gorszym jeszcze błędem. X. Dr Chotkowski podjął się trudnego zadania i wywiązał się z niego netylko świetnie, ale z wielkim sukcesem. Gdy równocześnie odbyła się deputacya polska u Nuncjusza, nie mogłem nieestety być obecnym podczas mowy X. Chotkowskiego, ale słyszałem od Niemców i Słowian, że żadne dotąd wystąpienie na kongresie katolickim nie wywołało równie silnego wrażenia.

Porwał X. Chotkowski słuchaczy wymową, niemieczyna tak wzorową, że nie chciało wierzyć, aby nie był Niemcem — zastanowił, wzruszył, wstrząsnął opowieścią głównych faktów prześladowania, jednego już w Europie, o którym Europa nie wie i wiedzieć nie chce. Choć w ten sposób proponowanych rezolucji nie był przewidziany wniosek będący konkluzją mowy X. Chotkowskiego, wstawiono go dodatkowo do propozycji sekcji prasy, które dziś wieczór mają być przedstawione walnemu zgromadzeniu. Wniosek ten opiewa: Aby prasa katolicka austriacka starała się o stałe informacje co do prześladowań religijnych w krajach polskich i aby systematycznie donosiła o nich. Rezultat to nader doniosły, który świadczy, że nie nadarmo tak licznie zjechalismy się do Wiednia. Ponieważ zjazd ma dać popęd do rozwoju prasy katolickiej, a *Vaterland*, przeobrażony według ogłoszonego świeżo programu, ma rozwinąć nowe siły — spodziewać się należy, że redakcyja pilniej i żywiej zajmować się będzie sprawami Kościoła polskiego, niż to dotychczas czyniła.

Drugim ważnym momentem dnia dzisiejszego była nasza deputacya u nuncjusza Galimbertiego. Wymagał tego kroku jego urząd, a nasza wierność dla Stolicy św. Wymagały także i względy dyplomatyczne. Wiadomo, że msgr. Galimberti, przedstawiający kierunek porozumienia z rządnymi, był prawdziwie lub fałszywie przedstawianym jako obojętny wobec Polaków. Fakt jest, że z Polakami mało miał dotąd styczności — a ponie waż uprzedzenia bywają obopólne, mógł więc z różnych dziennikarskich plotek powziąć mniemanie, jakobyśmy mieli do jego osoby żal lub niechęć. Z drugiej strony wiadomo, że msgr. Galimberti jest jedną z najwybitniejszych inteligencji, jednym z najbardziej wpływowych członków ciała dyplomatycznego rzymskiego.

Deputacya nasza przedstawiał lwowski arcybiskup X. Morawski, wymieniając każdego po imieniu. X. Nuncyusz z każdym po szczególe nawiązywał rozmowę, która nie miała banalności zwykłych przyjęć tego rodzaju. Z p. Popielem mówił o wspomnieniach Mentony; z hr. Szeptyckim o rozwoju zakonu Bazylianów, którego reforma jest ulubionem dzieckiem Leona XIII; w rozmowie z Ludwikiem hr. Dębickim rzekł, że oddawna zna *Czas*, jako organ wierny zasadom katolickim, a na wzmacnianie, jak bolesnym jest zawód dziennikarstwa, zwłaszcza w polskim społeczeństwie wobec naszych klęsk — odrzekł, że za nasze stosunki, ale stanowisko oficjalne ma swoje wymagania. Kilku posłów hr. Stadnickiego, hr. Lasockiego zagadnął o sprawy bieżące. Hr. Tarnowskiemu winował piękne mowy, które nie rozumiał wprawdzie, nie będąc zbyt biegłym w niemieczynie, ale odczytał w sprawozdaniach z wielkim zajęciem. X. Chotkowskiego powitał jako filozofa i do tego tomiście. Z X. Skrochowskim i hr. Cieszkowskim mówił o sztuce chrześcijańskiej. Ks. Andrzeja Lubomirskiego pytał o zakład Ossolińskich. P. Feintucha zagadnął o stan handlu w Krakowie — na co tenże odpowiedział,

że handel niezbyt u nas kwitnie, ale kupcy krakowscy mają na wskroś katolickie uczucia. Ks. Władysław Sapieha pytał o zdrowie ojca i wspominał o jego udziale w przeszłorocznej pielgrzymce rzymskiej. Z p. Tomkowiczem mówił o Stowarzyszeniu Górza i różnicach w sposobie działania zebrań katolickich w Niemczech i Austrii.

Wreszcie zwracając się do arcybiskupa Morawskiego, podniesionym głosem najserdeczniej Nuncyusz dziękował za niezmierny zaszczyt, jaki mu Polacy wyrządzili, stawiając się w tak licznie i znakomitem gronie, nieomieszka też o tem zawiadomić Ojca św., który Polskę katolicką gorąco miłuje, jej sprawami żywo się zajmuje, będąc Ojcem wszystkich katolickich narodów.

Z pałacu nuncyatury udaliśmy się zbiorowo złożyć hołd kardynałowi Ganglbauerowi, arcybiskupowi wiedeńskiemu. Sędziwy purpurat witał nas z rozrzedzeniem, zapewniając o swej sympatii dla naszej narodowości.

Członkowie polscy zjazdu katolickiego składali dzisiaj karty prezosowi zjazdu hr. Blome i hr. Pergenowi.

KOESPONDENCYA „CZASU“.

Z Bocheńskiego 1 maja.

Zgromadzenie, które nazwano „wiecem miejskim“, nie było nim wcale, albowiem według uchwały wiecu miejskiego, powziętej we wrześniu r. z., wiec miejski zwołał miało prawo komitet wiecowy wówczas wybrany. Zgromadzenie to, odbyte we Lwowie dnia 28 kwietnia r. b., sprosila pewna koterya, zapraszając imiennie po większej części swoich tylko stronników i tylko ten miał prawo przybyć na zgromadzenie, kogo zaprosila ta koterya. Na zgromadzenie to przybyło ogółem 75 osób, a w tej liczbie przeważała część ze Lwowa, a tylko kilkanaście osób z zachodniej części kraju, gdyż z powodu odległości Lwowa od tej zachodniej części kraju, nawet zaproszeni przez koteryę nie przybyli na zgromadzenie ze Lwowa.

Pomimo tego owych kilkanaście osób, nie wybranych przez jakakolwiek reprezentacyę autonomiczną, n. p. przez Rady miejskie lub przez zgromadzenia wyborców, ale przybyłych na ochotnika, ośmieliło się wybrać dla miast zachodniej części Galicyi władzę przedwyborczą, którą nazwało „komitetem centralnym miejskim dla miast i miasteczek zachodniej części Galicyi.“ Zapomnieli owi opiekunowie miast, że nawet komitet centralny, wybrany przez reprezentacyę całego kraju i uzupełniony delegatami z miast, uważał zawsze miasta za pełnoletnie i nie narzucał im swojej opieki, ale ograniczał się do wezwania przyzwołać burmistrza miasta, iżby zwołał w swoim mieście wszystkich wyborców na ogólne zgromadzenie, a to ogólne zgromadzenie wyborców wybierało komitet przedwyborczy dla swojego miasta.

Wiedeń 1 maja.

Niezawodnie wśród moralnych upadków, zwątpień, słabości i dezercji od obowiązków w życiu publicznem naszych czasów, Monarcha nasz pozostanie w dziejach przykładem pocieszającym dla godności ludzkiej: siły moralnej i głębokiego poczucia odpowiedzialności, przekazanej przez Opactwo. Po najcięższym ciosie, jaki dotknął mógł monarchę i człowieka, ani na chwilę nie zapomniał o swoich doniosłych obowiązkach i z rezygnacyą i poświęceniem spełniał je w szczególach i całości, a tak, kiedy zadaniem wszystkich było pocieszać go, on wszystkim dał doniosłą naukę. Dziś zaś, już netylko z poddaniem się i poświęceniem, ale z całą potrzebną siłą ducha i trzeźwością myśli kieruje nawa państwa i trzyma ster rządów, a ta niespożyta żywotność Monarchy jest najsilniejszą rękojmią przyszłości, ale jest dla wszystkich pociechą, wskazówką i każdemu w spełnieniu swoich obowiązków winna dać odwagi.

Cesarz kieruje sprawami zewnętrznymi i wewnętrznymi, o wszystkim wie, o wszystko się troszczy, wchodzi jak dawniej w szczegóły i przewodniczy najważniejszym naradom państwa, jak to właśnie dziś miało miejsce na wspólnem zebraniu ministrów.

Dowodem zupełnego zapanowania nad swoją boleścią i ciężką żałobą, dla dobra rzeczy publicznej, była także obecność Najjaśniejszego Pana na wzorajszym wiosennej rewii na Schmelz, który przykre niezawodnie wzbudzić musiała w jego myśli i sercu wspomnienia, a na której głoszone, że właśnie dlatego Cesarz nie ukaże się.

Namiestnik hr. Badeni konferował już dziś znaną z ministrami hr. Taaffe i Dunajewskim, następnie z naczelnikami największych instytucji finansowych tutejszych. — Chodzić będzie także o nadanie obligacyom propinacyjnym mocy wartości publicznych. — Chodzić będzie także o wyrażenie przez Izby uchwaloną. — Wogóle także sprawa propinacji da powód do ogromnej pracy i nasunie niejedną administracyjną trudność.

Jak już telegrafowałem wczoraj, terminu wyborów Sejmu galicyjskiego oznaczone zostały przez Namiestnika, po porozumieniu z hr. Taaffe.

Marszałek Tarnowski będzie miał jutro postuchanie u Najj. Pana, a należy sobie życzyć i żywić nadzieję, iż zapewnionem zostanie dalsze pozostanie hr. Tarnowskiego na stanowisku tak zaszczytnie zajmowanem, a którego w dzisiejszych stosunkach nie mogłoby opuścić bez szkody dla sprawy publicznej.

Namiestnik Badeni będzie w niedzielę w Krakowie.

Były delegat krakowski hr. K. Borkowski wstępuje ponownie do służby publicznej, mianowany do ministerstwa dla Galicyi.

Dziś tradycyjna przejażdżka po Praterze przy sprzyjającej pogodzie. Dziś także ostatnie wyścigi wiosenne; wielkie zaś, tak zwane letnie rozpoczyna się 18 maja. — Dziś nareszcie po wspólnej uczcie członków otwarcie nowego, wspaniałego lokalu *Wiener Club*, przedstawiającego, wyższy świat finansowy — na Kolovratring.

Sienkiewicz przybył tu dziś z Abbazy i udaje się przez Kraków do Warszawy, a za kilka dni powróci i zamieszka w Kaltenleiten. Rozpoczął już nową powieść, tym razem współczesną.

Najj. Pan ma jutro udać się na głuszcę do Steinhau i powrócić w piątek zrana.

Rozmaitości polityczne.

Z Wiednia.

Najj. Pan udzielał onegdaj ogólnych posłuchań i przyjął między innymi nowomianowanego inspektora galicyjskich szkół Lewickiego.

Według *Fremdenblattu* wraca Najj. Pani wraz z arcyksiężniczką Maryą Waleryą dnia 16 maja do Wiednia. Monarchini zamieszka na letni sezon w Lainz pod Wiedniem.

W obszernym wstępnym artykule zajmuje się *Politik* historią kompromisu, proponowanego przez czeskich konserwatystów niemieckim reprezentantom większej posiadłości w Czechach w sprawie niedalekich wyborów do sejmiku. Opowiedziałwszy znane już dzieje wstępne tej sprawy, zaznacza *Politik*, jak to *Neue fr. Presse*, *Bohemia* i inne organa fakcyjne uściwiali na każdym kroku paraliżować pojednawczą akcyę ks. Schwarzenberga, zastanawia się nad następstwami tej odmowy ze strony szlachty niemieckiej i dochodzi do wniosku, że Niemcy sami pożałują tej zaciekleści swojej, sprawie zaś czeskiej ani na włos w ten sposób nie zaszkodzili.

Do *Polit. Corr.* donoszą: Z Petersburga: Ambasador niemiecki przy dworze tutejszym, generał v. Schweinitz, uda się wkrótce za urlopem na cztery tygodnie na kuracyę do Karlsbadu lub Marienbadu. Powróci on jednak na czas, a to w celu uczestniczenia w majowych się odbyć w połowie czerwca uroczystościach z powodu ślubu w. księcia Sergiusza z księżniczką grecką Aleksandrią.

Były metropolita serbski Michał przybył do Petersburga, gdzie prawdopodobnie zabawi około 10 dni.

Z Warszawy.

W Częstochowie odbyło się onegdaj poświęcenie pomnika cara Aleksandra II.

Na tę uroczystość przybył z Warszawy: generał-gubernator Hurko, generał-adjutant Mussin-Puszkina, kurator okręgu naukowego Apuchtin, biskup Flawian, prezes komitetu cenzury Jankuljo, oberpoliamejster m. Warszawy fiegel-adjutant pułkownik Klejgels, tudzież gubernatorowie prowincjonalni: Essen, Muller, Stamirow, Subotkin i Zauszkiewicz, a także wielu komisarzy wołosiańskich, naczelników powiatu i straży ziemskiej, deputacye wołosiańskie, mające na czelu wójtów gmin. Poświęcenie rozpoczęło się po lustracji wojska. Z klasztoru Jasnogórskiego wyszedł w uroczystej procesyi X. biskup kujawsko-kaliski Beresiewicz, w którego dycezyi znajduje się Częstochowa. Biskupa poprzedzało duchowieństwo zakonne, świeckie i członkowie kapituły. Po poświęceniu pomnika odśpiewano takowy, a jednocześnie zagrzmiła salwa z sześciu dział. — Piedstał pomnika pokrywają następujące napisy: „Cesarzowi Oswobodzicielowi Aleksandrowi II. Wzniesiony w r. 1889 staraniem ludności wielkiej Królestwa Polskiego. Ukaz z dnia 19 lutego 1894 r. Niech ten dzień będzie wieczną pamięcią i dla wołosian Królestwa, jako dzień nastania nowej ich pomyślności.“ Napisy są podwójne: rosyjskie i polskie. Gdy procesya katolicka wróciła do klasztoru, odbyła się procesya prawosławna do pomnika i nabożeństwo żałobne za cara Aleksandra II. Podczas tego grzmiały salwy armatnie. Wojska przeszły ceremonialnym marszem około pomnika, poczem procesya powróciła do cerkwi. Na obiedzie, na którym znajdowali się wójei gmin, przemawiał biskup kalisko-kujawski X. Beresiewicz. Przed obiadem obecni reprezentanci władz przedstawili się generał-gubernatorowi. Obiad składkowy dla obecnych w Częstochowie gości przygotowany w refektarzu klasztornym.

Z Petersburga.

Sprawa głośnych bomb, fabrykanych w Zurichu, zwróciła uwagę prasy na działalność emigracyi rosyjskiej w Szwajcaryi. Żywił rosyjski jest tam dość liczny i ruchliwy i składa się przeważnie z przestępców politycznych. W Genewie wychodzą obecnie aż cztery wolnomyślnie pisma w języku rosyjskim: 1) *Obszczorje Diebo*, organ liberalny z umiarkowanym odcieniem socjalizmu, ma bardzo niewielu zwolenników; rewolucyoniści rosyjscy oskarżają to pismo o moderantyzm, a niektórzy podejrzają, że nawet o stosunki z rządem rosyjskim; 2) *Suoboda*, pismo wychodzące co dwa tygodnie, chce uchodzić za organ inteligencji rosyjskiej, nie odzwierciedla jednak wiernie ruchu umysłowego i politycznego; 3) *Borba*, organ jaskrawy, szowinistyczny, ale pozbawiony krytycznego sądu, nie może więc mieć poważnego wpływu na emigracyę; 4) wreszcie *Samobudnaja Rossija*, organ medawno założony, redagowany przez prof. Dragomanowa, jest właściwie organem rewolucyjnym ruskim, zasilanym przeważnie współpracownictwem emigrantów Rusinów z Malorosi. Do tych czterech można dołączyć jeszcze *Samoprawienie*, organ wychodzący bezimiennie, drukowany jak się zdaje w Rosyi. Wypada tu jednak nadmienić, że żadne z wymienionych pism niema istotnego wpływu na emigracyę rosyjską. Większość emigrantów składa się ze stanowych socjalistów i zbliża się swemi zapatrywaniami do kierunku znanego stronnictwa „Narodnaja wola“. Są to przeważnie terroryści, którzy nie chcą się zgodzić na stopniowy i powolny przewrót w Rosyi, lecz są zwolennikami przewrotu gwałtownego. Druga grupa, stojąca pod kierunkiem niejakiego Plechanowa, hołduje teoryom Marksa. Plechanow jest wrogiem terroryzmu.

Z Petersburga donoszą półrządowo: Do Buchary przybył naczelnik Uzbeków kunguski, sultan Kudarchan, który nie chciał jechać z Izakchanem do Samarkandu. Z Muradem przeszedł na prawy brzeg Amu-Daryi około 3.000 rodzin Uzbeków, które z pozwoleniem emira bucharskiego zamierzają uprawiać w tej miejscowości grunta i uiszczać rządowi ustanowione podatki. Chan wstępuje do służby bucharskiej.

Donoszą, iż generał Roop opuszcza zajmowane dotąd stanowisko generał-gubernatora w Odessie. *Nowoje Wremia* donosi, iż w ministerstwie komunikacyi powstał projekt przeprowadzenia nowego kanału pomiędzy Dnieprem a morzem Azowskim.

Ze Wschodu.

Następca tronu rumuńskiego książę Ferdynand przybył wczoraj o godzinie 9 minut 30 zrana do Bukaresztu.

Na pół godziny przed przyściem pociągu zebrali się na dworcu kolei żelaznej wszyscy mini-

strowie, ciało dyplomatyczne, oraz przedstawiciele wszystkich stronnictw politycznych. Nieco później przybyli król i królowa, którzy powracającego księcia serdecznie powitali. Obecni wydali kilkakrotne okrzyki na cześć następcy tronu, który z każdym przemówił po kilka słów. Panie z arystokracji wręczyły księciu wspaniałe bukiety.

W pobliżu dworca i na ulicach, prowadzących do pałacu królewskiego, zebrali się liczne tłumy publiczności, które okrzykami witały przejeżdżających króla, królową i następcę tronu. Powoży ich przepełnione były wieńcami i bukietami i powoli tylko mogły postępować naprzód.

Książę, który był w mundurze podporucznika piechoty, widocznie był wzruszony sympatycznym przyjęciem. W podworcu pałacu król przedstawił następcę tronu wszystkim oficerów.

Ulice miasta pięknie były udekorowane chorągiewkami, a okna domów przepełnione ciekawymi. Pogoda sprzyjała uroczystościom. Wieczorem odbyła się wspaniała iluminacya.

Dzienniki w ciepły sposób witają przybywającego księcia.

Z Belgradu donoszą do *W. Allg. Ztg.*:

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż królowa Natalia obecnie nie zamierza powrócić do Serbii. Królowa w ostatnich czasach wysłała do każdego z rejentów, nie wykluczając generała Proticza, własnoręczne listy, w których zapewnia tychże przedewszystkiem o niezmienniej dla nich życzliwości i poleca im syna swego, króla Aleksandra; następnie zaś wyraźnie oświadcza, iż teraz nie myśli wcale o powrocie swym do Serbii.

Najrozmaitsze pogłoski, dotyczące spensjonowania metropolity Teodozjusza, pobawione są do tychczas wszelkiej faktycznej podstawy. Metropolita uważał wiadomości, iż rencyja zamierza spensjonować go, a natomiast zdać tę godność na ex-metropolitę Michała, za powód do osobistego wyptania się Risticza w tej mierze. Tenże oświadczył, iż rencyja obecnie bynajmniej nie zamierza dopuścić zmiany w obsadzeniu stolicy metropolity i dał prztem Teodozjuszowi obowiązujące przyrzeczenie, iż o podobnym zamiarze rządu bezwarunkowo uwiadomiłby go przedtem, aby tym sposobem dać mu możność postarać się samemu o dymsę.

Do poważniejszych nieporozumień natomiast przyszło między liberalną rencyją, a radykalnem ministerium Grucica z powodu kwestyi obsadzenia urzędu poselskiego przy dworze berlińskim. Wiadomo, iż Milan Christicz, teraźniejszy poseł w Berlinie, zawdzięcza to stanowisku względem, jakimi się cieszył u króla Milana i już dla tego powodu radykalne ministerium pragnęło zmiany posła. Na tym punkcie atoli Risticz napotkał na stanowczy opór ze strony Risticza, który podobno ma być związany przyrzeczeniem, danem Milanowi, iż Christicz pozostanie na swem stanowisku. W każdym razie Risticz wobec prezidenta ministrów pokłótył bardzo wielki nacisk na to, iż rencyja nie może zezwolić, aby ministerium mieszało się do zewnętrznej polityki i pragnie na tem polu zachować sobie całkowitą swobodę postanowień. Risticz obstawał przy swoim zdaniu i zdaje się, iż rząd uległ i zaniechał wpływania dalej na rozwiązanie tej kwestyi osobistej. Milan Christicz zatem pozostaje na urzędzie posła przy dworze berlińskim. Z wspomnianych atoli pertraktacyi między rencyją a ministerium wywiązało się nie wątpliwie napięcie między obydwoma czynnikami władzy, które za innym razem da się uczuć dwa razy silniej.

Znany powszechnie Mikołaj Paszicz wybrany został szefem stronnictwa radykalnego.

Siegną sądownie za panowania króla Milana z powodu agitacyi rewolucyjnych pop Milan Dżinicz powraca w tych dniach do Belgradu.

Wielką sensacyę wzbudza w całej Serbii wychodzący w dzienniku *Male Nowine*, organie Pery Teodorowicza, romans p. t.: „Abdykacya“, który przedstawia całą historję życia króla Milana od chwili proklamowania tegoż księciem Serbii do jego abdykacyi, a to w sposób tak drastyczny i niedyskretny, iż plód ten nowożytny literatury serbskiej schodzi do rzędu najwstrętniejszych pamphletów, skutkiem czego w lepszych sferach towarzyskich niechęć przeważa nad sensacyjnem zainteresowaniem się powieścią.

KRONIKA.

— **Władysław Wołodkowicz**, właściciel dóbr na Ukrainie i pałacu w Krakowie, zakończył po długiej chorobie życie wczoraj o 11.15 w nocy, licząc lat 58. Zmarły zamieszkał od lat wielu w mieście naszym, umiał sobie jednak znacząco charakteru powszechną sympatję i był jednym z owych coraz radszych typów wytwornej uprzejmości, która przebiegom ujmie serca. — Dom pp. Wołodkowiczów urządzony z wykwintną elegancją przyborów, znanym był z niezrównanej gościnności a zarazem z hojnej dobroczynności dla ubogich. To też żał za zmarłym obejmie liczne sfery społeczeństwa.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi w sobotę (4 b. m.) o godzinie 10 zrana do kościoła św. Barbary, zkład po odprawieniu nabożeństwa, odwiezione zostaną na cmentarz.

— **Sprzedż dóbr**. P. Polanowski — jak donosi *Dziennik Polski* — sprzedał majątek swój Moszków z przyległościami hr. Platerowi, obywatelowi z pod Dynaburga.

— **Pożar Sandomierza**. Dnia 26 kwietnia o godzinie 1-jej po północy w domu piekarni Mordki Cynadine przy ulicy Żydowskiej wybuchł gwałtowny pożar, jakiego Sandomierz nie pamięta od roku 1825. Przyczyną pożaru była nieostrożność, bo składanie popiołu i węgla na strychu. Ogień z największą szybkością przenosił się na sąsiednie posesye. O ratunku mienia i ruchomości nie było mowy z powodu, że pożar nadto szybko dokonywał dzieła zniszczenia. Brak wody utrudniał niesienie skutecznej pomocy. Straż ogniowa po nadzwyczajnym wysiłku o godzinie 4-tej rano dopiero zdołała opanować i umiejscowić pożar. Spaliło się 32 domów. Straty ogólne przenoszą 300.000 rubli. Kilkatysięcy osób przeważnie żydów pozostało na bruku. Pożar zniszczył pół dziedziny żydowskiej i prawy czworobok rynku. O godzinie 6-tej rano pożar stłumiono. W Radomiu jak donosi gazeta miejscowa, postanowiono urządzić koncert amatorski na pogrzeb zmarłego.

— **W Warszawie** zmarł nagle onegdaj Michał Szymanowski, b. prof. uniwersytetu, ostaciecznie adwokat przysięgły i urzędnik drogi iwagrodzkiej. Była to postać dobrze znana w Warszawie, zwłaszcza w świecie piśmienniczym, do którego w młodych latach się zaciągnął. Pomimo licznych zajęć miał, dość czasu na zasilanie czasopiśmiennictwa swoim piórem; drukował wtedy artykuły w *Gazecie sądowej* i *kolejowej*, w *Elko-*

nomieście i Biblioteczki warszawskiej. — We Lwowie zmarła Anna Hordt, córka komisarza wojennego. — **Berno 1 maja.** Żona namiestnika Morawy p. Loeb zachorowała nieszczęśliwie w Karlsbadzie, gdzie przybyła na kurację. Namiestnik Loeb popieszył do Karlsbadu.

— U J. E. państwa Dunajewskich odbywają się już od pewnego czasu próby z przedstawienia amatorskiego, które odbędzie się w pierwszej połowie maja. — **Judic i jej towarzystwo** tak wielkim cieszy się a zasłużonem powodzeniem w Wiedniu w Kartheater, że nad program da jeszcze cztery przedstawienia, które potrwają do niedzieli włącznie.

— Królowa Wirtemberska Olga, bawiąca dotąd w Nizzy, doznała wypadku, o którym donosił telegram, mogącego mieć najsmutniejsze skutki. W pobliżu Beaulieu konie jej powozu przestraszone wychodzącym z tunelu pociągami, przeskoczyły przez poręcz gościnią i chwilę zawieszono na niej, gdy uprząż się zerwała, spadły w głąb spadzistości i cudem tylko że nie wpadły do morza. Powóz, którego dyszel zламаł się o poręcz, zatrzymał się i królowa wraz z damą dworu wyskoczyły bez uszczerbku i odpocząwszy chwilę w przyległej willi, wróciła do Nizzy w innym powozie. Królestwo Wirtemberg opuszcza Nizzę 10go b. m., a d. 25go czerwca król obchodzić będzie jubileusz 25-letniej rocznicy wstąpienia na tron. Z tego powodu odbyć się ma wielka uroczystość, na której będą obecni: cesarstwo niemieckie, książę-rejent bawarski, król saski, w książę badencki i dwaj w. książęta rosyjscy.

— Przyszłość hr. Lwa Tołstoja. Gazety zagraniczne opowiadają o następującej przysgodzie, jaka spotkała niedawno pisarza rosyjskiego hr. Lwa Tołstoja. Hrabia spotkał niedawno w Moskwie na jakiejś ulicy stójkowiec, prowadzącego chłopca do biura policji z powodu przekroczenia regulaminu policyjnego. — Zbliżywszy się do policjanta, spytał: „Umiesz czytać?“ — „Umieć.“ — „Czytałeś Pismo Święte?“ — „Czytałem.“ — „W takim razie nie zapominaj, że Pismo Święte każe bliźnich miłować więcej niż siebie samego.“ Stójkowiec spojrzął ze zdziwieniem na interlokutora, a po chwili spytał nadwórt: „A ty umiesz czytać?“ — „Umieć.“ — „A czytałeś regulamin policyjny?“ — „Nie.“ — „No, to go przeczytaj, a potem dopiero gadaj kazań.“

Z miasta i kraju.

— Ochrona plantacji. Z powodu rozpoczęcia robót ogrodowych na plantacjach i ze względu na tę okoliczność, że samopas biegające psy po plantacjach wielkie zrządzają szkody, Magistrat przypomnia, że psy na plantacjach należy prowadzić na smyczy. Dozorecy plantacyjni i straż policyjna będą czuwać nad ściśłem wykonaniem rozporządzenia dotyczącego prowadzenia psów na smyczy, a osoby nieposłuszające się do tego, ulegną karze.

— Pobór do wojska. Szczegółowe obwieszczenie, dotyczące poboru do wojska, rozlepień zostało po rogach ulic. Pobór, jak już donieśliśmy, odbędzie się w dniach 10, 11, 13, 14, 15 i 16 b. m. w Wydziale V Magistratu. Stawać będą popisowi urodzeni w latach 1868, 1867 i 1866. Reklamacye rozstrzygać będzie komisya według bieżących liasz losów listy sta-wienicznej w tych dniach, w których na popisowych reklamowanych przypada kolej do stawienia się przed komisją. Pobór rozpoczynać się będzie odcześnie o godzinie 9 rano.

— Tercyarze św. Franciszka, postugujący ubogim, będą kwestować w piątek d. 3go b. m. w ul. Dolnych miynów, Rajskiej i Starowiejskiej.

— Emilia z Schulzów Zarembina, żona naczelnika sekcyi konserwacyi kolei państwowej, zmarła w d. 2 b. m., w wieku lat 42.

— Rada nadzorczą Towarzystwa wzaj. pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina“ odbędzie swe szóste zgromadzenie we Lwowie d. 2go czerwca b. r. — Porządek dzienny obrad obejmuje § 19 statutu. Na zgromadzenie Rady nadzorczej mają wolny wstęp i głos w obradach wszyscy członkowie Towarzystwa.

— Józef Marek, zasłużony nauczyciel muzyki, ojciec zaszczytnie znanego artysty i dyrektora szkoły fortepianowej, p. Ludwika Marka, zmarł onegdaj nagle we Lwowie.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 4go: Trzeci gościnny występ p. Maryi Wisnowskiej: *Świat nudów*, komedia w 3 aktach Paillerona, z p. Wisnowską w roli Zuzanny.

W niedzielę 5go: Czwarty gościnny występ p. Maryi Wisnowskiej: *Dwa światy*, dramat w 5 aktach Oktawiusza Feuilleta.

Piwnice Grand Hotelu w Krakowie

sprzedają Wina Bordeaux czerwone po cenie:

	1/2 butelki	1/2 butelki
Paullac.	160	90
Artisan de Listrac	225	120
St. Estephe S.	270	145
Bordeaux białe:		
Graves	270	145
Preignac	310	175

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 2 maja.

Waluty.		126	127	128	129
Ruble rosyjskie papierowe ss 100.		57 75	58 75		
Marki niemieckie		9 41	9 51		
0-10 frankowa waśna		1 30	1 40		
Oblię.					
Na 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		85 25	86 50		
Wpółna państwowa renta papierowa		104 50	105 50		
Galicyskie obligacye indemnizacyjne		104 25	105 25		
3/4 galicyjska pożyczka krajowa		95 75	96 75		
Oblię. komun. gal. Banku krajowego		100 25	101 50		
6/10 Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.		86 50	87 75		
Listy zastawne i dłużne.					
Na 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		97	98		
4 1/2 % gal. Banku krajowego		96 25	97		
4 % Tow. kr. s. we Lw. nieokr.		93 50	94		
4 % „ „ „ 41 let.		92 50	93 75		
4 % „ „ „ 55 let.		98 25	99 50		
4 % „ „ „ 100 let.		100 75	101 75		
4 % Banku hipot. we Lw. prem.		103	104		
5 % „ „ „ 100 let.		100	101		
5 % Zobl. kred. sic. w Krak. 36 let.		91	95 75		
6 % „ „ „ 36 let.		91	95		

— Dnia 1go maja pogoda, po poł. małe deszczki; term. od 6-1 doszedł do 20-5 C. Barometr z małą zmianą; o godzinie 7ej rano dnia 2go stan jego był 742-8 millim., term. 11-2 C. — Wiatr wschodni. — W piątek d. 3go maja: Znalezione św. Krzyża.

Sprostowanie. We wczorajszym artykule o Towarzystwie ochrony Tatr polskich zaszła pomyłka. — Wskutek wypuszczenia jednego wiersza, należałoby z tekstu artykułu wysnuć wniosek, iż na cele przedsięwzięcia tego złożono już kapitał 200,000 zlr., gdy tymczasem kapitał taki jest potrzebnym do przeprowadzenia interesu, a złożono prawie połowę tego kapitału.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Teatru. W sobotę wystąpi p. Wisnowska w znakomitej komedji Paillerona *Świat nudów*, w roli Zuzanny. W sobotnim przedstawieniu wystąpi także p. Hoffmannowa w jednej z swych najlepszych ról, jako księżna de Reville.

W niedzielę wystąpi p. Wisnowska jako Bianka w pięknym dramacie Feuilleta p. t.: *Dwa światy*. — Na obydwie te przedstawienia pokup biletów w kasie teatralnej nadzwyczajnie.

Rekopis Galvanego. W miejskiej bibliotece w Bolonii znalazł urzędnik biblioteczny, przeszukując stare papiery, obejmujący kilka arkuszy rękopisu Galvaniego, traktujący o elektryczności, a następnie rękopisy Morgagnego, Bondego, Litty itd.

Dział ekonomiczny.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Dnia 30 kwietnia b. r. odbyło się dwudzieste pierwsze zwykajne ogólne zgromadzenie akcyonariuszy Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu pod przewodnictwem prezesa Rady zawiadowczej hr. Andrzeja Zamoyskiego a w obecności komisarza rządowego radcy skarbowego Fr. Usarskiego i notariusza Muczkowskiego. — Akcyonariuszy było obecnych 17 reprezentujących 1365 akcji a głosów 273.

Przewodniczący skonstatowawszy więcej niż dostateczną w myśl statutu ilość obecnych akcyonariuszy i reprezentowaną przez nich wysokość kapitału akcyjnego oraz należyte zapobieganie terminu w gazetach rządowych, ogłosił posiadzenie za otwarte i zaprosił na skrótowi pp. Wacława Oborskiego i Kazimierza Langiego, a na prowadzącego pióro p. Dra Franciszka Piekosińskiego, poczem stósownie do porządku dziennego odczytał dyrektor Banku hr. Karol Scipio sprawozdanie zarządu z czynności za rok ubiegły, oraz bilans wykazujący po raz pierwszy zysk od czasu przedsięwzięcia sanacyi, a następnie p. Józef Mrazek sprawozdanie komisji kontrolującej co do sprawozdania rachunków i czynności za r. k. 1888. — Oba te sprawozdania wyzerpująco przedstawiły zgromadzoným zarówno działalność Banku w poszczególnych działach interesów, jak i rezultaty cyfrowe takowych, a przechoząc kolejno każdą pozycję bilansu i rachunku zysków i strat, obznajomił obecnych z możliwą dokładnością o rzeczy-wistym, a jak w ubiegłym roku znacznem i dalej ciągłym postępowaniem polepszeniem ogólnu interesów Banku, co zawnidzić należy ogólnej, wytrwałej i umiejętnej działalności zarządu. — Z wielkiem uznaniem podniesiono na zgromadzeniu dnia komicie opracowane fachowe sprawozdanie komisji kontrolującej (pp. Geislera i Mrazek), która nie małego zadać sobie musiała trudu, w celu tak gruntownego zbadania nietylko bilansu i szczegółowych do każdej zbiorowej pozycyi odnoszących się rachunków, lecz nie ograniczając się na tem zadaniu, także i działalności zarządu w każdym dziale rozlicznych interesów Banku, — czyniąc przy tem swoje uwagi i wnioski.

Po przeprowadzonej dyskusyi nad obydwoma sprawozdaniami, w których brali udział pp. hr. Antoni Woznicki, Kstewar Kieszkowski, ks. Sanguszko i dyrektor Słęk i udzielonych przez dyrektora oraz komisję kontrolującą wyjaśnieniach, zatwierdził zgromadzenie bilans i rachunek zysków i strat za rok 1888, udzielając zarządowi absolutoryum; osobno zaś wyrażono zarządowi i komisji kontrolującej uznanie i gorące podziękowanie za trudy i gorliwość w spełnieniu mozołnego zadania.

W końcu wybrano do Rady Zawiadowczej p. Alfreda Mileckiego jednogłośnie, — oraz do komisji kontrolującej ponownie pp. J. Geislera i J. Mrazka a na zastępcę p. K. Langiego. — Na czem posiedzenie zamkniętem zostało.

Od Administracyi „Czasu“

Na powodzian w W. Ks. Poznańskim nadesłał Dr F. Wilkosz, adwokat, 5 zlr.; hr. Ksawerowie Branciey 50 zlr.; K. Gorczyńska 3 zlr.

Na pomnik, majacy być wystawiony dla pa-samonika Oracewicza, nadesłała pani Helena I. 10 zlr.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (910)

Wiecznie odmładzająca się natura.

W ciągu roku wydziela krew bezustannie niepo-trzebne pierwsiatki, które, jeżeli nie będą zawczasu wyprawadzone na zewnątrz, spowodują mogą naj-gorsze i często ciężkie choroby. Na wiosnę i w je-sieni jest właśnie stosowna pora, ażeby w ciele oddełać, niepotrzebne i czynność pojędnych przysadów tamujące pierwsiatki i soki (żółć i śluz) usunąć regularną ciału nieszkodzącą kuracją prze-czyszczającą a tym sposobem zapobiedz innym ciężkim cierpieniom, które przez te nagromadzenia pierwsiatków łatwo mogą być wywołane. Nietylko tym osobom, które cierpią na utrudnione trawienie, zatkanie, wzdęcia, wypryski skórne, napływ krwi, zawrót, ociężałość i osłabienie członków, hipohondryę, histeryę, hemoroidy, bole w żołądku, w wą-trobie i kiszkach, lecz także zdrowym i uważają-cym się za zdrowych, należy usilnie polecić, ażeby cennemu czerwonemu sokowi żywotnemu, który przepływa przez nasze żyły i arterye, ostro-żnie zachowywać całą czystość i wzmocnienie przez stosowną i regularnie przeprowadzoną kurację, jako najlepszy środek w tym celu można każdemu polecić najgorzej pigułek szwajcarskie aptekarzy Ryszarda Brandta, uznane przez najistotniejszych lekarzy zarówno jako skuteczne i bezwzględnie nieszkodliwe. Do nabycia w aptekach pudełko po 70 ct. Należy jednak żądać prawdziwych pigulek szwajcarskich.

NADESŁANE. (44 3-4)

Kuracja wiosenna.

Pierwsze tygodnie wiosenne są zazwyczaj czasem, w którym poszukuje się środka po-prawiającego nieregularności w czynnościach ciała, spowodowane często sposobem życia w zimie. W tym celu polecana jest przez lekarzy szczególnie

MATTONIEGO GIESSHÜBLER

tak do samodzielnej kuracyi domowej, jak niemniej do poprzedniej kuracyi do kąpiel: Karlsbad, Marienbad, Franzensbad i inne miejsca lecznicze.

Zjazd katolicki w Wiedniu.

(Telegramy Czasu).

Wiedeń 2 maja. Sekcyja dla szkół wyższych przyjął rezolucyę w sprawie założenia wolnego uniwersytetu katolickiego w Salzburgu. Podkomitet „misyje katolickie“ sekcyi dla sto-warzyszeń, podnosząc doniosłość misyi Austro-Węgier na wschodzie, wnosi zorganizowanie wsparć dla istniejących stowarzyszeń misyjnych. Sekcyja dla spraw społecznych proponuje nastę-pującą rezolucyę: Korporacyjne organizowanie klas zawodowych jest istotnym środkiem ku zniesieniu niedostatków społecznych terażniejszości; rezolu-cyę tę przyjęto zarówno, jak i rezolucyę celem założenia austro-węgierskiego Raphaelvereinu dla ochrony austro-węgierskich emigrantów. Sekcyja dla prasy zaleca właściwą organizacyę sprostowań, a to w celu szybkiego odpierania sze-zronych mylnych zdań co do religii, oraz prostowa-nia fałszywych wiadomości.

Wiedeń 2go maja. Wczoraj na posiedzeniu sekcyi „brasy“ X. Chotkowski uzasadniał wniosek, aby prasa katolicka Austrii informowała o prze-biegach Kościoła w sąsiednich krajach. Mówił o męczennictwie Podlasia, ilustrując urzędowe ra-porta dobrowolnego nawrócenia; o pamiętnikach Siemaszki, o podróży Vanntellego przez Podlasie, o okrucieństwach i demoralizacyi urzędowej, o ukaraniu biskupa kowieńskiego, o wyjątkowych przepisach dla księży, o zadaniu i obowiązku dzienników, bo Rosya ogląda się na opinię za-graniczy. Aplauz był ogromny.

Sekcyja nauki i sztuki uchwalila prosić Papieża o założenie w Rzymie papieskiego instytutu dla nauk przyrodniczych. Wniosek ten uzasadniał świetnie docent fizyki w uniwersytecie wiedeńskim Pernter dowodząc, że Kościół nie boi się nauk przyrodniczych, a fałszem jest, jakoby wiara i nauki ściśle były przeciwieństwem. Była to jedna z najgłębszych mów zjazdu. Przedwczoraj sekcyja uchwalila popierać reformę muzyki kościelnej. Wspomniano o zasługach X. Surzyńskiego i pol-skich kompozytorach muzyki kościelnej.

Wiedeń 2 maja. Wczoraj wieczór odbyło się walne posiedzenie zjazdu. Damy i publiczność nie były obecne. Sami tylko uczestnicy zjazdu zapelnili salę i galerye. Na posiedzeniu tem był także obecny Książę Biskup Krakowski, którego witali przy-

wódcy zjazdu. Przemawiał między innymi także dele-gat X. biskupa Pelesza, X. kan. Piórko, afirmując, iż Rusini galicyjscy stoją przy Rzymie i Wiedniu. Są oni wierni katolicyzmowi i Austrii w myśl słów Leona XIII: *Ego autem spero per vos mei Rutheni orientem mihi convertendum.* (Huczne oklaski). Hr. Blome odczytał telegram kardynała Rampolli z błogosławieństwem papieskiem dla wiedeńskich stowarzyszeń katolickich studentów. Referency se-keji przedkładały wnioski, które uchwalono przez aklamacyę. Ks. Loewenstein mówił o nędzy za-konów żeńskich, wywołanych przez rząd wło-ski i żądał dla nich pomocy. Dla obmyślenia środ-ków wybrano osobny komitet. Hr. Blome wyraził żal, iż ks. Adam Sapieba z powodu słabości nie mógł brać udziału w zjeździe.

Wczorajszy telegram sprostować należy o tyle, ile nie Stadnicki, lecz Popiel mówił o internat-ach.

Sympatycznym był odbyty wczoraj komers ka-lickich stowarzyszeń studentek. Honorowy pre-zes komersu ks. Loewenstein i prof. Maassen podnosili, że prawdziwe zadowolenie może być tylko skutkiem idealnych kierunków pracy, zwróce-nie do Boga i objaśniali wielkie cele każdego wy-działu uniwersyteckiego.

Wiedeń 2 maja. Na zjeździe obecni X. Sar-nicki, bazylianin i X. Lubomęski, dawny kate-cheta lwowski.

Wczoraj wieczór zbłądził Polaków przy herbacie w Hotel Imperial chężyła się do całego prezy-dyum zjazdu. Były ciekawe dyskusye i wyja-śnienia.

Dziś X. biskup Dunajewski odprawił dla Pola-ków mszę w kaplicy św. Stanisława Kostki am Hof. *Vaterland* dzisiejszy zabrał tekst mowy X. Chotkowskiego i poniedziałkowej hr. Tarnowskiego.

Wiedeń 2 maja. Dzisiaj odbywały się osta-tnie posiedzenia sekcyjne.

Sekcyja „stowarzyszeń“ przyjęła wniosek, aby wszyscy reprezentanci parlamentarni katolików w Austrii działali w kierunku przywrócenia usta-wodawstwu chrześcijańsko-katolickiego stanowiska.

Proboszcz Klima z Morawii oświadcza, iż twier-dzenie o przypisywanym księgom czeskim i mo-rawskim zamiarze postawienia na wiecu katoli-ckim wniosku zaprowadzenia słowiańskiej liturgii, jest zupełnym wynysłem.

Sekcyja szkolna przyjął rezolucyę, według któ-rej katolicy są zobowiązani i uprawnieni żądać od państwa niezbędnych gwarancji co do religij-nego wychowania młodzieży, dających się osią-gnąć tylko przez przywrócenie szkoły wyznani-owej. Rezolucya ta wyzywa wszystkich katolickich obywateli państwa, aby wybierali tylko takich mężów, którzy pracują dla szkoły wyznaniowej. W końcu rezolucyi wyrażone jest podziękowanie konserwatywnym katolickim deputowanym.

Telegramy własne „Czasu“.

Berlin 2 maja. Cesarz Wilhelm spotka się z carem w Kiel, w czasie podróży ostatniego do Kopenhagi, poczem pojedzie do Anglii w połowie lipca.

Kreuz Ztg donosi, że zamiar wydania księżni-czki belgijskiej Klementyny za następcę tronu włoskiego zaniechany. Wyjdzie ona za Balduna, syna Filipa, brata króla belgijskiego.

Paryż 2 maja. *France* powstaje gwałtownie na rząd, iż dopuścił na wystawę niemieckich ar-tystów i przemysłowców, gdy Niemcy wszystko czynili, żeby wystawie przeszkodzić i inne ludy zniechęcić. Organa bonapartystowskie ciągle nowe dodają wykrycia o spisku dwóch Niemców: Spul-lera i Bismarka.

Estafette objętą została przez komitet pod na-czelnictwem Ferrago. W programie przeciw Bou-langerowi powiada: „Postęp jest tylko rozwojem porządku; ocalmy najpierw republikański porzą-dek; rewizya zgola jest niepotrzebną.“

Paryż jest już przepełniony turystami. Wszys-tkie hotele mają aż do zimy pokoje zamówione. W dniu otwarcia wystawy rozda rada miejska 400,000 franków między ubogich. Na wystawę za-powiedziano przybycie: w ks. Jerzego, Alberta Wiktora ang., ks. Belduna Flandryi, księcia Hen-ryka pruskiego, książąt Hohenzollern i wielu in-nych.

Rezultata komisji śledczej senatu są trzymane w tajemnicy, śledztwo toczy się w trzech kierun-kach: zachowanie się Boulangera podczas prze-silenia prezydentury, usiłowania knował w armii, pochodzenie pieniędzy agitaacyjnych. Śledztwo po-trwa jeszcze najmniej miesiąc.

Londyn 2 maja. Rada miejska Edynburgu nadała obywatelstwo honorowe Parnellowi. Z po-wodu protestu mniejszości rady, rozestali zwo-lennicy Gladstona zapytanie do 42,000 obywateli miasta: czy zgadzają się z uchwałą rady.

Telegramy biura koresp.

Berlin 2go maja. Sekretarz stanu Bismark o-świadcza w piśmie do redakcyi *Berliner Tageblatt*, iż sprawozdanie tegoż z pierwszego posiedzenia kon-

ferencyi w sprawie wysp Samoa, jest fałszywem od początku do końca.

Berlin 2 maja. *Nordd. Allg. Ztg* pisze: Te-raz, gdy inspektor policyjny Wohlghemut wypu-szczony został z aresztu w Mühlhausen, będzie chodzi-ło o otrzymanie objaśnienia, a ewentualnie zadosyć-uczynienia z powodu postępowania sprzeciwiającego się przyjętym zwyczajom prawnonarodowym i sto-sunkom sąsiedzkim. Jest to, ma się rozumieć, tylko czynem obrony przymusowej, jeżeli policya sąsia-dów szwajcarskich stara się obronić swe kraje przeciw wpływom tolerowanych w Szwajcaryi, a przez władze i urzędników popieranych agita-cyj rewolucyjnych. Jeżeli policji nie uda się do-statecznie zabezpieczyć się od wychodzących ze Szwajcaryi agitacyi, sąsiedzi będą zmuszeni szu-kać pomocy w obustronnej kontroli i ograniczeniu ruchu pogranicznego.

Luksemburg 2 maja. Książę Adolf Nasau-ski otrzymał podpisane przez króla pismo, w któ-rém tenże dziękuje księciu za objęcie rejencyi, a jednocześnie oświadcza, iż od dnia 3go b. m. sam obejmuje napowrót rządy. List króla jest nad-zwyczaj uprzejmy i ciepły. — Na wczoraj popołud-niu zwołano Izbę celem przyjęcia od reagenta za-wiadomienia, iż tenże składa rejęncyę. — Król zamierza objąć jednocześnie rządy w księstwie i w Holandyi.

Wiadomości o odjeździe rejęnta jest przedwce-sną, gdyż książę pozostanie tutaj, póki sprawa nie zostanie załatwioną.

Paryż 2 maja. Wczoraj wieczorem odbył się bankiet rojalistów, w którym uczestniczyło do ty-siąca osób. Ferdinand Duval oświadczył, iż li tylko monarchia jest w stanie odbudować Francję.

Madryt 2 maja. Kongres katolicki otrzymał od międzynarodowego związku katolickich stowa-rzyszeń w Paryżu telegram wyrażający solidar-ność z uchwałąmi kongresu.

Bukareszt 2 maja. Wczoraj wieczór miasto było świetnie iluminowane. Kilkuset żołnierzy przy świetle pochodni wykonało capstrzyk. Wśród entuzjastycznych owacyi ludności pojawili się na balkonie król, królowa i następcą tronu i pozo-stali tam pół godziny, poczem udali się na prze-jazdkę po mieście, gdzie ich z radością i zapa-tem witały niezliczone tłumy ludności.

Wszędzie panował wzorowy porządek i nigdzie zająć nie było.

Bukareszt 2 maja. *Monitorul* ogłasza pismo króla do prezesa ministrów, w którym tenże przed-stawia i podnosi doniosłość przeprowadzenia usta-wy o sprzedaży włościanom gruntów państwowych. Sprzedaż ta będzie uwieczniona pomyślnem rezul-tatami pod względem dobrobytu ludności wiej-skiej, której zamilowanie do pracy król uznaje z wielkiem zadowoleniem.

Dzienniki podnoszą entuzjastyczne przyjęcie na-stępcy tronu, upatrując w tem pomyślną zapowiedź dla przyszłości.

Zofia 2 maja. Rokowania w sprawie serbsko-bułgarskiego traktatu handlowego niebawem roz-poczną się znowu, ponieważ Serbia przyjęła za podstawę wzajemność. Kwestyę byłą rogatego załatwiono przez zawarcie umowy dotyczącej wzaj-emnego przywozu bydła.

Rozkaz policyjny poleca, aby emigranci, którzy niedawno powrócili, udali się w przeciagu trzech dni do swych miejsc urodzenia. Na mocy dalsze-go rozporządzenia policji zamieszkali tutaj cudzo-ziemcy zobowiązani są przedłożyć swe paszporty w prefekturze policyjnej celem stwierdzenia ich narodowości. Nieposiadającym takowych dany jest termin 25 dni na wystarczenie o legitymacyę, w przeciwnym bowiem razie grozi im wydalenie z Serbii.

Zarządzenia te należy uważać za konsekwen-cye wydalenia niedawno z Rumunii mniej więcej 15 indywiduów nie mających żadnego zajęcia.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 2 maja 2 godz. 30 min. popołudniu.

	złr. st.		złr. st.
Renta papier. opod.	86 05	Oblig. indomn. gal.	104 90
4 1/2 % srebrna	86 20	4 1/2 % Obligac. Poł.	
4 1/2 % złota	110 30	4 1/2 % kraj. galic.	95 25
5 % pap. nieop.	101 05	6 1/2 % Listy zast. gal.	
Akcyje Ban. Aus.-W.	896	2a. kred. s. 36-let.	94 —
„ kredytorów	300	4 1/2 % Listy zastaw.	
Londyn	118 80	Banku kraj. gal.	97 25
Napoleony	9 42 1/2	Akcyje Landerbank.	238 40
Dukety	5 61	„ kol. Kraj. Lud.	206 75
Marki	58 —	„ w. w-cern.	239 —
5 % Rents węg. pap.	97 55	„ „ poludn.	104 75
4 1/2 % „ „ złota	102 65	Eubie	126 25
Losy prem. węg.	143 75	Srebro	—

redca Drukarni Józef Zakoniński.